



Heretycy nauki

Światopogląd, pieniądze i prestiż, a nie dążenie do prawdy, zdominowały współczesną naukę. Dokąd to nas zaprowadzi?

Światopogląd, pieniądze i prestiż, a nie dążenie do prawdy, zdominowały współczesną naukę. Dokąd to nas zaprowadzi?

Światopogląd, pieniądze i prestiż, a nie dążenie do prawdy, zdominowały współczesną naukę. Autorytet nauki słabnie z roku na rok. Wielu naukowcom brakuje uczciwości i odwagi. Na szczęście wciąż są też tacy, którzy idą pod prąd.

Współczesne Sokratesowi „autorytety” skazały go na śmierć, bo niepokojąco oryginalnie myślał. Religijna elita pozbyła się Jezusa, bo burzył ich zakłamywany świat. Na stosie spłonął Giordano Bruno, bo widział inny niż „oficjalny” porządek rzeczy. Zaszczuty przez medyczne środowisko wiedeński położnik Ignaz Semmelweis umarł samotnie w domu dla obłąkanych, bo zanim odkryto zarazki, kazał swym kolegom myć ręce przed zabiegami chirurgicznymi. Dziś stosuje się podobne środki, choć nie buduje się już stosów. Tych z drewna. Naukowców, którzy idą pod prąd, się zniesławia, podważa ich wiarygodność, wyrzuca z pracy, zabiera środki na prowadzenie badań.

„Nie” dla neodarwinizmu

Spór ewolucjonistów z kreacjonistami jest sztandarowym przykładem spychania tych drugich poza margines. Ten, kto ośmieli się podnieść rękę na świętą krowę współczesnej nauki, jest zazwyczaj piętnowany jako religijny fanatyk. Następnie odmawia się mu zdolności myślenia, nierzadko możliwości publikacji w liczących się periodykach. Potem przychodzi czas na odbieranie grantów, a w końcu bywa, że śmiałowie tracą posady czy katedry. I przyjaciół. We wstrząsający sposób opowiada o tym film *Expelled* (Wyrzuceni), ukazując tragedię naukowców, którzy odważyli się skrytykować teorię ewolucji. Musi być jednak coś magnetycznego w takim heroizmie, bo liczba sceptycznych naukowców rośnie, a nie maleje. Słynną deklarację kwestionującą ewolucjonizm podpisało już ośmiuset naukowców z całego świata, włączając w to najbardziej prestiżowe uczelnie (jeszcze kilka miesięcy temu było ich siedmiuset). Głośnym echem odbiło się ostatnio porzucenie neodarwinizmu przez Stanleya Salthe’a, autora i redaktora trzech książek, w tym podręcznika, dotyczących ewolucyjnej biologii, oraz Giuseppe’a Serfontiego, redaktora „Rivista di Biologia” — jednego z najstarszych specjalistycznych czasopism poświęconych biologii teoretycznej. Ewolucjonizm określili jako modernistyczny mit pochodzenia i doktrynę politycznej poprawności

obowiązującą w nauce. Na liście sceptycznych naukowców widnieje też nazwisko pięciokrotnego kandydata do Nagrody Nobla w dziedzinie chemii kwantowej — prof. Henry’ego Schaefera, dyrektora (jeszcze) Center for Computational Quantum Chemistry na Uniwersytecie Georgia, który wprost wyrzuca kolegom naukowcom: „Niektórzy obrońcy ewolucjonizmu przyjmują takie standardy oceniania dowodów na ewolucję, których w innych okolicznościach nigdy by jako naukowcy nie zaakceptowali”. Zawzięty ewolucjonista (jak sam siebie nazywa) prof. Michael Ruse przyznaje otwarcie w swej książce *How evolution became a religion*: **„Ewolucjonizm jest propagowany przez ewolucjonistów jako coś więcej niż tylko nauka. Jest rozpowszechniany jako ideologia, świecka religia** — dojrzała alternatywa dla chrześcijaństwa, dająca sens i moralność. Jestem zawziętym ewolucjonistą i byłem chrześcijaninem, ale muszę przyznać, że (...) odbierający to literalnie mają rację. Ewolucjonizm jest religią. Było to prawdą o ewolucjonizmie na początku i jest prawdą o ewolucjonizmie dzisiaj”. Tylko w jednym Ruse się myli — ewolucjonizm nie jest alternatywą pełną sensu i moralności.

„Nie” dla GMO

Problem światopoglądowy nie jest jedynym, który niszczy prawdziwą naukę. Drugim są pieniądze. W branży spożywczej, którą zawładnęły koncerny biotechnologiczne, wydaje się, że nie chodzi już o rozwiązanie problemu głodu na świecie, lecz gigantyczne zyski [1]. Kosztem naszego zdrowia. Wobec naukowców, którzy ośmielają się głośno mówić o szkodliwości genetycznych modyfikacji, stosuje się te same metody, jakimi posługują się zagorzali zwolennicy neodarwinizmu: szykany, podważanie wiarygodności, wycofywanie grantów. Przykładem jest austriacka badaczka dr Alberta Velimirov, która dowiodła podczas głośnych badań na myszach, że żywność modyfikowana genetycznie ma negatywny wpływ na zdrowie [2]. Wyniki badań, które zagrażały interesom korporacji zajmujących się żywnością transgeniczną, zaowocowały wkrótce szykanami w łonie środowiska naukowego i skończyły się dla dr Velimirov zakazem prowadzenia badań. Czyli zawodową śmiercią. „Dla mnie ta historia jest przykładem sekowania ludzi, którzy mają odwagę pokazywać prawdę naukową, która nie jest na rękę koncernom” — podsumowała ten atak prof. dr hab. Ewa Rembiałkowska, szefowa Zakładu Żywności Ekologicznej Wydziału Nauk o Żywieniu Człowieka i Konsumpcji SGGW. Oceniała, że erozja etyki jest problemem współczesnej cywilizacji, bo wszystko robi się dziś dla zysku i własnej korzyści, a bezwzględność w stosunkach międzyludzkich dotknęła również świat naukowy.

„Spontaniczne” ataki środowiska naukowego na kolegów, którzy dochodzą do „nieprawomyślnych” wyników, dokumentuje Jeffrey M. Smith w książce *Nasiona kłamstwa*. Podtytuł mówi sam za siebie: o łgarstwach przemysłu i rządów na temat żywności modyfikowanej genetycznie. Jeffrey, który jest dyrektorem wykonawczym Institute for Responsible Technology, analizuje największe afery związane z transgeniczną żywnością, pisze o uciszaniu, groźbach zwolnienia z pracy nawet dziennikarzy. Podaje przykłady

prominentnych urzędników amerykańskich, którzy po wykonaniu zadania i odejściu z urzędu znajdowali intratne posady w korporacjach wcześniej przez siebie nadzorowanych. Nadmieniam, że część naukowców pracujących dla koncernów biotechnologicznych zorientowała się, do czego prowadzi biznes GMO, ale siedzi cicho, bo ma zbyt wiele do stracenia [3].

Dr Árpád Pusztai, znany w środowisku naukowców aktywista, podkreśla: **nie ma żadnego „twardego” dowodu, że żywność modyfikowana genetycznie jest bezpieczna, a najważniejszym zadaniem w walce z GMO-lobby jest ujawnianie skali skorumpowania badań naukowych nad organizmami genetycznie modyfikowanymi.**

Kiedyś korumpowano polityków, dziś korumpuje się też naukowców.

„Nie” dla biznesu na chorobach

Zysk rządzi też rynkiem chorób. „W świecie, w którym sektor opieki zdrowotnej zmonopolizowany jest przez tych, którzy zarabiają pieniądze na istnieniu chorób, nie możesz się spodziewać, że ktokolwiek dobrowolnie zaproponuje ci zdrowie. Wręcz przeciwnie, musisz zrozumieć, że ty sam musisz się bronić przed zachłannością finansowych grup interesów związanych z zarabianiem na chorobach i wciąż na nowo musisz walczyć o prawo do zdrowia, a w szczególności o twoje prawo do naturalnego zdrowia” — napisał niemiecki lekarz dr Matthias Rath, który założył działającą dziś w wielu krajach, również w Polsce, Koalicję w Obronie Zdrowia [4]. Rath dokonał przełomowych odkryć medycznych, które niosą nowe rozumienie przyczyn powstawania chorób i pozwalają na pokonanie wielu cywilizacyjnych dolegliwości, w tym najgroźniejszego nadal wroga ludzi — chorób sercowo-naczyniowych. Jego badań nikt nie zdołał podważyć, jednak ich wyniki wciąż nie są znane szerszemu środowisku medycznemu. Bo Rath proponuje zbyt rewolucyjne dla wielu rozwiązanie: nowy model opieki zdrowotnej oparty na naturalnych terapiach witaminowo-mineralnych w miejsce farmaceutyków. Tańszy dla wciąż szukającej środków finansowych opieki medycznej, a przy tym skuteczniejszy dla wciąż chorych pacjentów. Ale byłby tu jeden przegrany: koncerny farmaceutyczne, a dokładnie ci, którzy czerpią z nich zyski. Celnie ujął to dr Linus Pauling, współpracujący z Rathem noblista, kierując do niego słowa: „Twoje odkrycia są tak ważne, bo dotyczą milionów ludzi i zagrażają wielkim gałęziom przemysłu. Pewnego dnia mogą wybuchnąć wojny, których jedynym celem będzie zahamowanie dostępu do rozpowszechniania twoich przełomowych odkryć”.

I wojna wybuchła, choć nie na czołgi, a ustawy. A jest o co walczyć, bo roczne światowe zyski koncernów ze sprzedaży leków przekraczają 500 miliardów dolarów. Nikt nie odda takiej sumy dobrowolnie. Gdy w 1992 roku, rok po odkryciu związku witaminy C z chorobami serca, Rath i Pauling na konferencji w San Francisco dali światu nadzieję na całkowite pokonanie zawałów i udarów, przemysł farmaceutyczny przy wsparciu amerykańskiego Urzędu ds. Żywności i Leków (FDA) rozpoczął kampanię przeciw wolności witaminowej, próbując ustanowić „prawa ochronne” dla rynku farmaceutyków, a z witamin uczynić leki przepisywane na receptę.

Pierwsza batalia zakończyła się porażką koncernów, gdy Kongres przyjął w 1994 roku ustawę o prawie do wolności witaminowej, znaną jako DSHEA [5]. Rok później przemysł farmaceutyczny rozpoczyna kolejne natarcie, wykorzystując Komisję Kodeksu Żywnościowego i próbując wprowadzić zakaz terapii witaminowych w krajach członkowskich ONZ. Zaczyna się bojkot informacyjny dotyczący leczniczych właściwości witamin, w prasie zaczynają się wkrótce pojawiać artykuły na temat ich rzekomej szkodliwości. W 1997 roku podczas wykładu w Chemnitz, który zgromadził kilka tysięcy osób, Rath publicznie oskarża przemysł farmaceutyczny o celowe utrzymywanie chorób i udaremnianie ich eliminacji w celu zysków ze sprzedaży leków. Wzywa społeczność międzynarodową do budowania nowego systemu opieki zdrowotnej, opartego na szkoleniu ludności w kwestii naturalnego zdrowia. Gdy rok później na posiedzeniu w Berlinie zbiera się Komisja Kodeksu, z całego świata napływają protesty, w wyniku których plany przemysłu farmaceutycznego nie zostają wdrożone. W roku 1999 społeczność brytyjska odnosi sukces, gdy rząd na skutek masowych protestów wycofuje ustawę zakazującą terapii witaminowych, znaną jako MLX 249. W 2001 roku podstawowe założenia Ratha dotyczące naturalnej kontroli chorób nowotworowych zostają potwierdzone długoletnimi badaniami w oparciu o jego wytyczne — zidentyfikowano biologiczne substancje hamujące rozprzestrzenianie się komórek nowotworowych, przerzuty zostają zatrzymane. Postęp w badaniach nad rakiem dopinguje koncerny do działania — mimo milionów protestacyjnych e-maili Parlament Europejski bierze pod uwagę w 2002 roku dyrektywę zabraniającą skutecznych naturalnych dodatków dietetycznych w profilaktyce chorób. Ostateczną decyzję Parlament przesuwają co prawda o trzy lata, ale ta nierówna walka i tak kończy się zwycięstwem grupy farmaceutycznej — od tego roku regulacje Kodeksu dotyczące witamin przyjęto we wszystkich krajach Unii Europejskiej [6]. Ale wojna nie jest jeszcze przegrana, bo jak powiedział Victor Hugo, „wszystkie armie świata zebrane razem nie są w stanie powstrzymać postępu”.

Biochemik Walter Last, który pracował na medycznych wydziałach wielu niemieckich uniwersytetów oraz w laboratoriach Bio-Science w Los Angeles w USA, a później jako żywieniowiec i terapeuta w Nowej Zelandii i Australii, mówi bez ogródek: **„W nauce i medycynie ukształtowała się systemowa kultura tłumienia opozycyjnych poglądów i nierzadko wręcz brutalnych oskarżeń z wykorzystaniem gestapowskich metod”** [7]. I podaje przykład osadzonej w więzieniu matki za stosowanie naturalnych metod leczenia czerniaka u syna [8]. W USA szeroko komentowany był też przypadek Jasona Vale’a, który trafił do więzienia na skutek pozwu FDA za twierdzenie, że witamina B₁₇ leczy nowotwory [9]. Mężczyzna pokonał raka, spożywając duże ilości bogatych w letril pestek moreli i jabłek [10]. „Jedną z coraz częściej stosowanych metod kompromitowania naturalnych terapii jest finansowanie przez przemysł farmaceutyczny tandetnych badań naturalnych remediów, a następnie twierdzenie, że są one nieefektywne lub szkodliwe — podkreśla Last. — Takie działania są tylko częściowo ukierunkowane na kształtowanie opinii publicznej. Ich głównym

celem jest dostarczenie uzasadnień resortowi zdrowia do delegalizacji i ostrego ograniczania naturalnych remediów”.

„Nie” dla braku etyki

Dziś nauka nie tylko potrafi błędzić, potrafi być nieetyczna. Kiedyś zbyt rewolucyjne odkrycia bojkotowano dlatego, że godziły w autorytety uznane wcześniej za nieomyłne. Doświadczył tego nie tylko wspomniany Sommelweis. Antoine-Laurent de Lavoisier został oceniony jako idiota przez czołowy francuski magazyn naukowy „Observations sur la Physique”, a jego teoria utleniania za kpinę. Twórca teorii ciepła i szeregów trygonometrycznych Jean-Baptiste Joseph de Fourier poniósł porażkę przed Paryską Akademią Nauk, gdy ówczesni guru wyśmiali jego analizę. Odkryte przez Wilhelma Roentgena promienie X uznano za sprytne oszustwo. Odkrywcę *Helicobakter pylori* Barry’ego Marshalla, zanim przyznano mu rację, wyśmiano w prestiżowych periodykach medycznych, bo przecież „wiadomo”, że żadna bakteria nie przeżyje w żołądku... Twórca teorii kwantów Max Planck po przeżyciach związanych z doktoratem napisał: „To doświadczenie pozwoliło mi poznać nowy, zadziwiający, jak sądzę, fakt: **nowa prawda naukowa nie triumfuje dlatego, że przekonuje swoich oponentów, ale raczej z tego powodu, że jej przeciwnicy wymierają i rośnie nowe pokolenie zaznajomionych z nią badaczy**”.

Dziś mechanizmy wydają się dużo groźniejsze. Świat spodłał, a nauka stała się dla wielu biznesem. Tym bardziej nie pozwólmy „heretykom” zamykać ust.

Katarzyna Lewkowicz-Siejka

[Artykuł został opublikowany w miesięczniku „Znaki Czasu” 4/2010].

[1] To, że żywność genetycznie modyfikowana nie wybawi planety od głodu, oceniła już dwa lata temu w specjalnym raporcie opublikowanym w Johannesburgu grupa 400 ekspertów agronomii z IAASTD, czyli międzynarodowej instancji, zajmującej się oceną naukowych i technologicznych strategii w rolnictwie. Stwierdzono wręcz przeciwnie – że wesprzeć należy małe gospodarstwa rolne w krajach ubogich i rozwinąć programy badawcze w dziedzinie agroekologii. Największe korporacje agrochemiczne konferencje zbojkotowały. Naukowcy sprzeciwiający się uprawom transgenicznym mówią wprost: celem forsownej ekspansji GMO jest przechwycenie światowej produkcji żywności przez kilka koncernów, z wykluczeniem nawet do miliarda drobnych rolników doprowadzonych do bankructwa. W Indiach na skutek działań jednego z gigantów biotechnologicznych doszło do masowych bankructw – życie odebrało sobie ok. 150 tys. farmerów.

[2] W wyniku eksperymentu, prowadzonego zresztą przez Rządowy Instytut Badań nad Żywnością w Wiedniu, wykazano, że myszy karmione kukurydzą GM mają w trzecim pokoleniu zaburzony metabolizm, obniżoną rozrodczość i niższe parametry reprodukcji.

[3] Polecamy film *Świat według Monsanto* autorstwa Marie-Monique Robin, laureatki prestiżowej nagrody dziennikarskiej Prix Albert Londres. Robin zbierała materiały przez trzy lata. Oparła się na upublicznionych w internecie dokumentach: odtajnionych archiwach, protokołach rozpraw sądowych, naukowych ekspertyzach. Jeździła po czterech kontynentach, przepytując świadków. Blisko dwugodzinny dokument jest bezlitosnym aktem oskarżenia, rozwiniętym szerzej w wydanej równolegle książce pod tym samym tytułem.

[4] Więcej na: www.rath-programs.com; www.dr-rath-health-foundation.org; www.dr-rath-research.org. Fundacja Zdrowia Dr Ratha, organizacja non-profit, przekazała dochód ze sprzedaży Programów Zdrowia Komórkowego w 2007 roku (suplementy terapeutyczne opracowane przez zespół badawczy Instytutu dr. Ratha) na budowę Pomnika Hospicjum Miastu Oświęcim, stając się trzecim głównym darczyńcą po rządach włoskim i japońskim.

[5] Skrót od nazwy: *Dietary Supplement Health and Education Act*.

[6] Szczegóły w artykule: *Orwell by tego nie wymyślił*, „Znaki Czasu” 12/2009.

[7] Walter Last: *Czy większość chorób powoduje system medyczny?*

[8] Historię opisywał portal angriscientist.com.

[9] Pierwsze informacje o tym, że B₁₇ skutecznie leczy raka, pojawiły się ponad 50 lat temu. Ich autorem był m.in. „odkrywca” letrilu (B₁₇) biochemik dr Ernst Krebs Jr. Za twierdzenia o antyrakowym działaniu witaminy był mocno atakowany przez American Medical Association i międzynarodowe kompanie farmaceutyczne. Skuteczne działanie B₁₇ udowodniono w niezależnych badaniach w ponad 20 krajach, pod warunkiem jednak że pacjent wcześniej nie został osłabiony chemioterapią. Jednym z najbardziej znanych ośrodków leczących letrilem jest klinika dr. Ernesta Contrerasa.

[10] Reportaż o Jasonie Vale’u nadała m.in. telewizja Fox News: www.youtube.com/watch?v=SJAiutL8JyU&feature=related.

Źródło: [Katarzyna Lewkowicz-Siejka](#)